

Olga Annenko
POCAŁUNEK MONROE
Przekład z ukraińskiego Iriny Lappo
Czarna komedia o sensie życia w jednym akcie
Kijów, Ukraina
9 kwietnia 2014 roku

OSOBY:

MONROE — amerykańska aktorka, śpiewaczka, symbol seksu – lat 36

EUNICE — gosposia Marilyn Monroe — lat 60

KOBIETA — kurier numer 29-12-78 — na pierwszy rzut oka około 40-ki

GREENSON — psychoanalityk Marilyn Monroe — lat 50

PETER — angielski aktor, przyjaciel Merlin Monroe, mąż siostry Kennedy’ego — lat 40

Czas i miejsce akcji: 4 sierpnia 1962 rok, 5-th Helena Drive, Brentwood, Los Angeles, Kalifornia, USA

AKT I
Scena 1

“Down in the meadow”

Do pokoju ze śnieżnobiałymi meblami, w którym panuje półmrok, energicznie wchodzi gospodyni Eunice w radosnym nastroju. Podchodzi do łóżka, poklepuje po kołdrze i kieruje się do okna.

EUNICE Miss Monroe, pobudka, dziesiąta dochodzi!

MONROE (*wstaje z łóżka*) Dzień dobry! Eunice, a pani może pamiętać po co?

EUNICE Co „po co”?

MONROE Po co mam wstawać o dziesiątej rano?

EUNICE (*zdziwiona*) Mnie Pani pyta?! Do moich obowiązków należy obudzenie Pani o 10 rano. A po co, to wcale nie muszę wiedzieć!

MONROE (*trzymając się za głowę*) Natomiast ja muszę, ale nie pamiętam.

EUNICE (*trosklowie*) Niech się Pani nie śpieszy. Niech się Pani zastanowi! (*podpowiada*)

Dzisiaj mamy środę.

MONROE Środę...

EUNICE Czwartego sierpnia...

MONROE Och! To już jesień niedługo?!

EUNICE Mniejsza o jesień. Dzisiaj jest czwartego sierpnia sześćdziesiątego drugiego roku.

MONROE Rok pamiętam...

EUNICE (*uroczyście*). Dzień, kiedy ja wreszcie idę na urlop!

MONROE A o urlopie — to nie.

EUNICE Dobrze, że chociaż rok Pani pamięta. A pamięta Pani, że prosiłam, by Pani nie spała na golasa?!

MONROE Tak?! Nie.

EUNICE No jasne, a skąd, przecież z Pani to gwiazda! Ikona! A tymczasem jakiś zwariowany fan może dostać się do mieszkania i Panią zgwałcić! A razem z Panią również mnie!

Eunice wygląda na przerażoną tą perspektywą, lecz instynktownie poprawia włosy, ubranie, stroszy piórka.

MONROE Pani myśli, że ktoś będzie chciał zgwałcić ikonę?

Monroe kieruje się do okna. Eunice nie zauważając tego pogrąża się we wspomnieniach.

EUNICE Zboczeńców nie brakuje! Pamiętam, jak w tysiąc dziewięćset trzydziestym dziewiątym roku...

MONROE (*wychyla się z okna*) Hej, czy ktoś chciałby zgwałcić ikonę?!

Za oknem słycać szum miasta i sygnały samochodów.

EUNICE (*odciąga Monroe od okna*) Miss Monroe! (*przez okno*) Idź stąd, zboczeńcu!
Eunice szybko kieruje się do telefonu.

EUNICE Trzeba zawiadomić policję, ale tam też są sami... Wszędzie ci zboczeńcy!
(*z namaszczeniem składa ręce na piersi*) Oprócz Białego Domu!

MONROE (*radośnie*) Eunice! Eunice! Zaraz Pani coś opowiem, i to na zawsze zmieni Pani wyobrażenie o Białym Domu! O Kennedy'im też! I o zboczeńcach!

EUNICE Stop! Powiedziałałam stop! Pani zabija moją wiarę w Prezydentów!

MONROE Nie, niech Pani posłucha! Zakradliśmy się z Johnem... Do Gabinetu Ovalnego i tam... Kochaliśmy się na biurku.

EUNICE (*chwytą się za serce*). Na projektach ustaw?! Na listach uwierzytelniających?! Na budżecie?!

MONROE Tak! Akurat na budżecie wyznał mi, że to było marzenie jego życia.

EUNICE (*z trudem łapie oddech*) A we wszystkich wywiadach mówił, że marzą mu się tylko równe prawa dla wszystkich obywateli. Koniec! Następnym razem głosuje na republikanów!
Eunice ścieli łóżko, poprawia koldrę. Monroe chwytą za róg koldry i ciągnie ją w swoją stronę.

MONROE Na Kennedy'ego!

EUNICE Na republikanów!

MONROE (*wyrywa koldrę*). Na Kennedy'ego! Niech Pani sobie tylko wyobrazi! Zostanie prezydentem po raz drugi, a ja zostanę miss Kennedy! Marilyn Monroe-Kennedy, to brzmi! Czyż nie ładnie to brzmi ?!

EUNICE Nie przypuszczam, by się z Panią ożenił.

MONROE A to dlaczego?

EUNICE Bo Jacquelin się nie zgodzi!

Monroe zaczyna głośno płakać. Eunice chce ją pocieszyć i przypomina o prezencie, który znalazła przy drzwiach z rana, szybko przynosi Monroe statuetkę Oscara.

EUNICE To z pewnością jest od jakiegoś wariata, takiego samego jak Pani.

MONROE Jak pięknie! Właśnie tym zaraz się zajmę!

EUNICE (*sarkastycznie*). Czym Pani zamierza się zająć? Rozpaczać nad nieotrzymanym Oscarem?

MONROE Nie! Będę szukała tego, kto mi go przysłał! Niech Pani mi poda telefon!

EUNICE (*podaje telefon*) W ogóle to jestem na urlopie...

MONROE I szampana poproszę!

EUNICE A szampana to z jakiej okazji?

MONROE Będę zapijała gorzyc zwycięstwa!

EUNICE (*pod nosem*) Nie życie, a pasmo gorzycy.

Eunice wychodzi, Monroe wykręca numer telefonu.

MONROE (*do słuchawki*). Doroty, dzień dobry. Marilyn MONROE z tej strony. Czy John jest u siebie? A kiedy będzie? Chociaż mniej więcej... A Robert? Ahaaa... Też nie ma i nie wiadomo, kiedy będzie? Przyszaj się, oni są, tylko nie chcą ze mną rozmawiać, tak? Głupia gęś! Szmira malowana!

Monroe z wściekłością rzuca słuchawką. Do pokoju wchodzi Eunice z szampanem.

EUNICE Nie wszystkie mają szczęście być naturalnymi blondynkami? Prawda, miss Monroe?

MONROE Na honorowe miano blondynki trzeba jeszcze zasłużyć!

EUNICE Otóż to! Właśnie, że honorowe.

Monroe wykręca numer, Eunice zostaje na miejscu.

EUNICE Czy Pani chce, bym powiedziała, czym to wszystko się skończy?

MONROE Nie!

EUNICE Niech Pani posłucha. I tak nie znajdzie Pani tego, kto przysłał tę statuetkę. Zadzwoń Pani do wszystkich swoich byłych i zrozumie, że nikomu nie jest Pani potrzebna. Upije się Pani szampanem i będzie spała do rana.

MONROE (*z uśmiechem*) Pani mnie męczy.

EUNICE Jest jednak w tym jeden plus — Pani będzie miała chociaż jakieś zajęcie.

MONROE Z Panią czuję się jak w sierocińcu, moja droga Wychowawczyni. Stara i zła!

Eunice gniewnie patrzy na Monroe.

EUNICE Określenie „zła” mnie nie obraża.

Monroe pluje w Eunice

EUNICE A to już obraża.

Eunice wychodzi.

Dzwoni telefon.

MONROE (*do słuchawki*). Słucham... DiMaggio! Dobrze, że zadzwoniłeś. Czy to ty przysłałeś mi statuetkę? Nie, nic się nie dzieje... Po prostu... A gdybyś wiedział, że to nasza ostatnia rozmowa, co byś mi powiedział?!... Nie, nie jestem chora... Ale powiedz!

Pełna zdziwienia pauza. Dla Monroe to, co usłyszała, jest niespodzianką.

MONROE Prawda?!... I dla prasy? I przy kamerach? A wiesz, zgodziłabym się. Tak, DiMaggio, wysłałabym za ciebie znów!

Do pokoju wbiega Eunice.

EUNICE Miss Monroe, omal nie przegapiłyśmy „Słomianego wdowca”!

Eunice włącza telewizor. Leci film „Słomiany wdowiec”.

MONROE (*do słuchawki*): Czy wiesz, co akurat oglądam? Tę scenę ze „Słomianego wdowca”... Z sukienką... Kiedy reżyser kazał zrobić to jeszcze raz, powiedziałaś...

EUNICE (*do telewizora*). Ach, jaka kobieta! Była!

MONROE (*do słuchawki*). Powiedziałaś – rozwiedzmy się. Niepotrzebnie ożeniłaś się z Marilyn. Trzeba było wybrać Normę Jean... Przyjeżdżaj! Pobierzmy się znowu.

Monroe odkłada słuchawkę, podchodzi do Eunice, wyłącza telewizor.

MONROE (*zamyślona*) I znowu wszystko zepsuję... (*do Eunice*) Eunice, wychodzę za męż!

EUNICE Naprawdę?! Jaquelin nie ma nic przeciwko?!

MONROE Za DiMaggio!

EUNICE (*krzyczy za Monroe*) Niech Pani się zatrzyma! Sukienka!

Monroe wraca do szafy, przerzuca sukienki.

MONROE No tak! Sukienka! No właśnie! (*myśli*) Białą nie mogę założyć, to byłoby niezręcznie, nie po raz pierwszy przecież wychodzę za męż...

EUNICE Po raz czwarty.

MONROE A może czerwoną?!

EUNICE Nie.

MONROE No to beżową?!

EUNICE Nie.

MONROE Błado-różową?!

EUNICE Nie.

MONROE Czyli jednak białą?!

EUNICE Czy mam być uczciwa, proszę Pani?

MONROE Tak.

EUNICE Niech Pani nie wychodzi za niego!

MONROE Dlaczego?

EUNICE Otrzymała Pani statuetkę i do kogo Pani zadzwoniła? Do Johna Kennedy’ego. Do mężczyzny, który Panią rzucił! Nie zastała go Pani, i kogo poprosiła Pani do telefonu? Jego brata, Roberta Kennedy’ego, mężczyznę, który też Panią rzucił! Obaj wykorzystali Panią i porzucili, ale pomyślała Pani tylko o nich. Czy to nie dziwne?

MONROE Joe — to jedyny człowiek, który życzy mi dobrze.

EUNICE Nie potrzebuje Pani kogoś, kto dobrze Pani życzy. Pani potrzebuje łajdaka! (*namiętnie*) Nam wszystkim potrzebny jest łajdak!

MONROE Nie. Postanowiłam być dobrą żoną dobrego człowieka.

EUNICE Pani?! Z Pani myślami samobójczymi? Z uzależnieniem? Wie Pani, co o Pani wygadują?

MONROE Że jestem symbolem seksu?

EUNICE Że jest Pani narkomanką. Już nikt Pani nie podziwia, litują się nad Panią.

MONROE DiMaggio nie jest taki. No powiedz, że nie jest!

Eunice pochyla głowę, ucieka wzrokiem, unika odpowiedzi wprost.

EUNICE Niech Pani ubierze białą sukienkę. W białym Pani do twarzy.

Eunice szybko wychodzi.

MONROE (*zamyślona*) W białym mi do twarzy...

Monroe wysypuje ze słoika garść tabletek, popija je szampanem, wykręca numer.

MONROE (*do słuchawki*). Peter, to Marilyn... Peter... Pomóż mi... Wzięłam pięć pigułek, tak jak umawialiśmy się. Zadzwoń do niego. Powiedz, że go kocham, że nie mogę bez niego...

Niech mnie ratuje... Ściskam cię.

Scena 2

Monroe śpi w łóżku. Do pokoju wchodzi Kobieta z dużą walizką. Kobieta wyciąga z walizki kartkę papieru i centymetr, zdejmuje ze śpiącej Monroe miarę, zapisuje wymiary na kartce.

Monroe nagle się budzi i z przerażeniem rozgląda się po pokoju.

KOBIETA (*wskazując na szampana na stole*) Słodkie czy półwytrawne?

MONROE (*nadal się rozgląda*) Półwytrawne...

KOBIETA Chcę! Chcę, ale nie mogę. Zacznę od bajki. Była sobie raz dziewczynka, która bardzo chciała zostać wiedźmą!

MONROE Niech mi Pani od razu powie, czy to sen?

KOBIETA Nie. To bajka!

MONROE (*kontynuuje*) Mnie często śnią się sny, i prawie zawsze — koszmary!

Najstraszniejszy koszmar, to kiedy śni się casting. Dostaje tekst. Otwieram usta, by przeczytać swoje słowa, a ich nie ma.

KOBIETA Słów?

MONROE Ust! Zaczynam czytać, a słyszać tylko m-m-m-m. Wtedy obcasem rozrywam sobie usta, krew leci po brodzie, a ja czytam... (*czyta*) „Czuje Pan ten podmuch z klatki wentylacyjnej metra?! Jak pięknie!” Czytam i słyszę, jak ze wszystkich stron krzyczą „Po co tu przysłaś, zdziro?! Nikt ci tutaj roli nie da! W życiu! Nikt! Nigdy! Nikt!”

Monroe zamyka oczy, próbuje odpędzić ten koszmar. Kobieta się śmieje.

KOBIETA Jak pięknie!

MONROE Kto? Ja jestem piękna?!

KOBIETA Pani! Pani jest piękna! A ja jestem kurierem!

MONROE (*z ulgą*) Kurierem?! Och! Jaka ulga... Już pomyślałam, że znowu mam koszmar. Tak się przestraszyłam. Gdzie jest przesyłka? Gdzie mam się podpisać?

KOBIETA Mam odebrać.

MONROE (*rozczarowana, nie rozumie*) Eunice wyprzedaje moje rzeczy?!

KOBIETA Panią mam odebrać.

MONROE Mnie?!

KOBIETA Dostarczam pewnych ludzi w pewne miejsce.

Kobieta składa usta w dzióbek i podnosi oczy ku górze ze smutnym wyrazem twarzy.

MONROE Teraz Pani wygląda jak pewna moja znajoma! Bardzo podobna! Razem leżałyśmy w szpitalu psychiatrycznym.

KOBIETA (*zdziwiona*) Pani przebywała w szpitalu psychiatrycznym?!

MONROE Tak! Nawiasem mówiąc to była bardzo znana modelka!

Kobieta odsuwa się od Monroe, nerwowo przegląda swoje papiery.

KOBIETA Kiedy Pani była w szpitalu?!

MONROE Trzy miesiące temu.

KOBIETA (*przeszukuje papiery*) Trzy miesiące temu...

MONROE Ona na wszystkich zdjęciach robiła taki dzióbek. A później się okazało, że to nie jest jej firmowy uśmiech! Okazało się, że ma schizofrenię.

KOBIETA (*odkłada papiery na bok*) Nic na ten temat nie ma. Pani rozumie, co to znaczy?!

MONROE (*przestraszona*) Pani też choruje?

KOBIETA Nie! Ale jeśli w papierach nie ma wzmianki o Pani chorobie, to znaczy, gdzieś popełniłam błąd. A jeśli się pomyliłam, to z urlopem mogę się pożegnać...

Kobieta chwyta kieliszek i pije szampana, któremu tak długo się przyglądała.

KOBIETA Dwanaście dni w Helsinkach! W Danii!

MONROE Po co Pani tam się wybiera? Tam w lecie plus dwadzieścia!

KOBIETA Im zimniejszy kraj, tym mocniejszy alkohol.

Kobieta robi jeszcze jeden haust.

MONROE Rozumiem Pani. Alkohol dla Pani pewnie w ogóle jest zbawieniem. Biorąc pod uwagę Pani... interier!

Monroe wskazuje na ubranie Kobiety.

KOBIETA Tylko bez tego, poproszę. Lubię ubierać się wygodnie..

MONROE Cicho! Oni nie lubią, jak ktoś ubiera się wygodnie

KOBIETA Oni to kto?!

MONROE Oni zazdroszczą. Zazdroszczą i się złością. A złościć ich nie wolno.

KOBIETA Ale kim do cholery oni są?! Kto to?

MONROE Producenci, operatorzy, reżyserzy, krytycy, politycy. W ogóle wszyscy mężczyźni na planecie! To jest spisek! Aby przetrwać w tym świecie, trzeba stać się taką jak ja, to jedyne wyjście!

KOBIETA Nie, wszystko na co mnie stać, to duszne biuro w piwnicy.

MONROE No co Pani mówi? Nie wolno stawiać na sobie krzyżyk!

KOBIETA To nie ja go stawiam... (*przestraszona*) A właśnie, jak już mowa o krzyżyku! Pani jest jakiego wyznania: katolickiego, prawosławnego, protestanckiego?

MONROE Wierzę w piękno.

KOBIETA Jasne. (*notuje*) A więc postawimy popiersie Afrodyty.

MONROE (*kontynuuje*) ...bowiem tylko piękno zmusza nas do czynów heroicznych!

KOBIETA Dokładnie. Piękno i propaganda.

MONROE (*pogrzeza się we wspomnieniach*) Pamiętam jak w pięćdziesiątym czwartym stałam przed amerykańskimi żołnierzami w Korei, dzieliły nas od siebie tylko mikrofon i tamta sukienka. Było bardzo zimno. Przeszywający do szpiku kości wiatr targał ubrania, a oni stali i patrzyli na mnie. Było ich dużo, bardzo dużo. To byli młodzi, zdrowi chłopcy, i wszyscy mnie pożąдали. Każdy z nich chciał mnie. Namiętnie. Beznadziejnie. Nie licząc na wzajemność, więc z tym większą desperacją. (*do Kobiety*) Właśnie tak na ludzi działa piękno, rozumie Pani?! Kiedy promieniejesz pięknem, kariera od razu idzie w górę.

KOBIETA Moja nie pójdzie.

MONROE Ależ dlaczego Pani mi nie wierzy? Wystarczy odpowiednio się ubrać... Nie, nawet nie o sukienkę tu chodzi! Uśmiech! Pani powinna częściej się uśmiechać...

KOBIETA Nie mogę się uśmiechać!

MONROE A to dlaczego?

KOBIETA Bo jestem Śmiercią i przyszłam po Panią.

MONROE (*ufnie*) Niech się Pani uspokoi. Na kacu czuję się tak samo.

KOBIETA Pani myśli, że żartuję? (*czyta*) Czy mam przyjemność z Marilyn Monroe, urodzoną jako Norma Jeane Baker Mortenson?

MONROE Tak.

KOBIETA Pani się urodziła 1 czerwca 1926 roku?

MONROE Tak.

KOBIETA Amerykańska aktorka, śpiewaczka i symbol seksu?

MONROE Nie! Symbol seksu to przedmiot. Nienawidzę uprzedmiotowienia.

KOBIETA Rozumiem.

Kobieta bierze album ze zdjęciami.

KOBIETA (*komentuje*). Marilyn Monroe zmarła 5 sierpnia 1962 roku, czyli dzisiaj, z przedawkowania nembutalu. Taki środek nasenny.

MONROE Stop! Starczy! Chwileczkę! Ale dzisiaj jest czwartego sierpnia!

KOBIETA Jest Pani pewna?!

Kobieta bierze papiery, coś sprawdza.

MONROE Jestem pewna! Co rano mnie po coś budzi Eunice i mówi, którego dzisiaj mamy.

Dzisiaj powiedziała, że czwartego!

KOBIETA Czwartego... Dzisiaj to chyba nie mój dzień.

Kobieta kładzie się na łóżko, rozmasowuje sobie plecy.

MONROE Co Pani robi?

KOBIETA Okropnie bolą mnie plecy. Tam u nas straszna wilgoć, pokój w suterenie, do tego przeciągi. Przez to cały czas mam katar.

MONROE Wydaje mi się, że zaszła jakaś pomyłka.

Kobieta niechętnie podaje druczek, na którym widnieje tytuł: „Podanie o zmianę daty śmierci”.

KOBIETA Jeśli wydaje się Pani, że to pomyłka, może się Pani odwołać. Proszę o wypełnienie tego formularza. Podanie zostanie rozpatrzone w Wydziale Odwoławczym.

MONROE (*przygląda się dziwnemu drukowi*). Pani żartuje?

Kobieta podnosi okulary, Monroe patrzy jej w oczy i w przerażeniu się cofa.

KOBIETA (*podnosząc okulary*) Jestem śmiertelnie poważna!

Monroe posłusznie potakuje, szybko wypełnia druk, podaje go Kobięcie.

MONROE I co teraz?

Kobieta odbiera druk, wkłada do teczki.

KOBIETA Wkładamy druk do teczki i czekamy. Wydział Odwoławczy rozpatrzy Pani podanie i ustosunkuje się do niego. Gdy to się stanie, teczka zadzwoni.

W ten sam moment teczka zaczyna dzwonić. Kobieta wyjmuje z niej dwie koperty.

KOBIETA (*obmacuje koperty*) Mamy dwie wiadomości!

Scena 3

Ralf Greenson coś zapisuje w swoim notesie, Monroe się budzi.

MONROE (*z trudem łapie oddech*) Mister Greenson? Niech Pan mnie ratuje! Ona przyszła po mnie!

GREENSON Kto przyszedł?

MONROE Śmierć!

GREENSON Moja biedna! Znow koszmary?!

MONROE Powiedziała, że jutro umrę: piątego sierpnia tysiąc dziewięćset sześćdziesiąt drugiego roku...

Greenson podaje Monroe tabletki.

GREENSON Niech Pani weźmie nembutal.

MONROE (*cofa się*) ...z przedawkowania nembutalu!

GREENSON Miss Monroe, proszę się uspokoić! To tylko sen! Koszmary, przerażający, ale tylko sen...

MONROE (*przerywa mu*) Ta kobieta, ona nie miała oczu! Czy to znaczy, że w świecie pozagrobowym nie ma na co patrzeć?! (*przestraszona*) To znaczy, że raju nie ma?!

GREENSON (*poważnie*) Oczywiście, że raju nie ma! Jest tylko piekło. Żyjemy w nim – i Pani, i ja – codziennie.

MONROE A jeśli po śmierci wcale nie umieramy? Jeśli będę leżała w trumnie i wszystko czuła. Robaki! Jak powoli mnie jedzą robaki...

GREENSON Nie ma obaw! Każę Panią skremować! Razem z robakami.

Greenson głośno się śmieje.

MONROE (*poważnie*) Czy Pan będzie płakał na pogrzebie?

GREENSON Nie. Mam niedrożne gruczoły łzowe. Ale będę w żałobie.

MONROE Chciałabym, by na pogrzebie wszyscy płakali. Mama. Tata. Szczególnie tata! Płakał i błagał o przebaczenie za to, że nigdy mnie nie odwiedził.

GREENSON Niech już Pani przestanie go nienawidzić. Miał poważny powód.

MONROE Jaki? Porwały go służby specjalne?

GREENSON Nie. Nie wiedział, że Pani żyje. Pani matka powiedziała mu, że dziewczynka urodziła się martwa.

MONROE Kto to Panu powiedział? Mama?!

GREENSON Sam to powiedział. Napisał do Pani list.

Greenson podaje Monroe list.

MONROE Pan znów czyta moje listy?

GREENSON Muszę monitorować Pani zdrowie psychiczne.

MONROE A moją bieliznę Pan również monitoruje dla mojego zdrowia psychicznego?

W zeszłym tygodniu ktoś ukradł mi gorset.

GREENSON Nie, to akurat dla mojego. Psychoanalitycy też powinni zrzucić napięcie.

MONROE Niech mi Pan go odda.

GREENSON Gorset?!

MONROE List!

GREENSON Może najpierw zabawimy się w złego i dobrego tatusia?

MONROE Proszę natychmiast oddać mi list!

Obrażony Greenson podaje kopertę.

MONROE (*czyta na głos*) Moja droga córeczko, miła moja Normo Jeane. Tato?

GREENSON (*czyta tak, jakby to mówił ojciec Monroe*) Miła moja! Droga moja Normo Jeane.

Tylko Bóg wie, jak bardzo zaboląła mnie wiadomość o twojej śmierci. Gdy Gladys powiadomiła mnie, że urodziłaś się martwa, gotów byłem sam położyć się do trumny, gdyby to tylko mogło przywrócić ci życie. Całkiem niedawno jednak pewien człowiek odnalazł mnie i powiedział, że gwiazda filmowa Marilyn Monroe jest moją córką. Jestem taki szczęśliwy! Mieszkam w Teksasie, prowadzę sklepik obok trasy. Rozumiem, gwiazdy to są ludzie bardzo zajęci, jednak proszę cię, byś przyjechała. Nie wiem, ile jeszcze życia pozostawił mi Pan Bóg. Chciałbym zobaczyć cię na pożegnanie. Mój adres...

Greenson milknie, Monroe obraca list tam i z powrotem, nie może znaleźć adresu.

MONROE (*do Greensona*) Ale tu nie ma adresu. Brakuje kawałka! Oderwano część kartki.

GREENSON Dokładnie, miss Monroe! Pani powinna zrozumieć – nie mogę pozwolić, by Pani pojechała do Teksasu.

MONROE A to niby dlaczego?

GREENSON W zeszłym tygodniu Pani opuściła trzy seanse.

MONROE Byłam na statku z Prezydentem. Frank Sinatra może to potwierdzić!

GREENSON (*kontynuuje*) Przestała Pani prowadzić czerwony dziennik...

MONROE Prowadzę!

GREENSON Tak? Akurat! To proszę dać mi poczytać.

MONROE Nie mam go przy sobie...

GREENSON (*obrażony*) Biegam tu dla niej, szukam informacji o jej ojcu, grzebię w archiwach... Czy Pani nie rozumie takiej prostej rzeczy?! Ten dziennik jest mi bardzo potrzebny! To przecież dla Pani dobra!

MONROE Ale ja...

GREENSON Dobrze! Powiem uczciwie. Istnieje podejrzenie, że Pani zobaczyła i zapisała nie zupełnie to, co było do zobaczenia, a tym bardziej do zapisania. Teraz to sprawa państwowej wagi. Będzie więc lepiej, jeśli oddamy dzienniczek tym, kto bardziej go potrzebuje. I trzymajmy kciuki, by nic się Pani nie stało.

MONROE No ale przecież mówię...

GREENSON Niech Pani przestanie zachowywać się jak dziecko!

MONROE Gdyby Pan mnie posłuchał...

GREENSON Słucham Panią przez ostatnie osiem lat! Wszystkich was słucham! Franka Sinatrę, Vivien Leigh oraz Marilyn Monroe. Jesteście jak kość w gardle. Cała trójka! Za kogo się Pani ma? Samolubna, egoistyczna suczka. Siadaj!

Greenson zmusza Monroe, by usiadła na krześle, zaczyna machać amuletem jej przed oczyma.

GREENSON Zamykamy oczy i myślimy o tym, gdzie jest czerwony dziennik. Przypomina Pani to sobie i wszystko opowiada Greensonowi! A więc, miss Monroe, gdzie Pani widziała swój czerwony dzienniczek po raz ostatni?

Monroe traci przytomność. Greenson zdejmuje koszulę, ma na sobie czarny gorset.

GREENSON (*dobiera się do Monroe*). Suczka. Jest Pani bardzo... zepsutą dziewczynką... Zły tatuś musi cię ukarać! Dobry tatuś cię przytuli! A potem zły znów ukarze...

Greenson obejmuje Monroe i zauważa, że ona nie oddycha.

GREENSON (*krzyczy*) Eunice, strzykawkę i dawkę adrenaliny! Chyba serce się zatrzymało.

Scena 4

W teczce coś dzwoni. Monroe otwiera oczy, Kobieta podaje jej dwa listy.

KOBIETA Są dwie wiadomości... (*smutnie*) dobra i... (*wesoło*) bardzo dobra. Taka wprost... okropna! Od której zaczniemy?

MONROE Od okropnej.

KOBIETA (*czyta*) Nagana z wpisaniem do akt. Za spożywanie z klientem napojów alkoholowych 4 sierpnia 1962 roku na kuriera nr 29-12-78 zostaje nałożona kara porządkowa przez powieszenie...

MONROE Jak to?!

KOBIETA (*kontynuuje*) ...przez powieszenie na tablicy hańby. Będę teraz wisiała i się hańbiła.

MONROE Przykro mi. A zresztą nie, wcale nie jest mi przykro! A ponieważ Panią już ukarano, możemy spokojnie się napić!

KOBIETA Zresztą, jeśli chodzi o dobrą wiadomość, to wszystko się zgadza. Nie ma żadnej pomyłki. Pani rzeczywiście umrze, więc niech ziemia ci lekka będzie!

Kobieta wznosi kieliszek, pije.

MONROE Nie, ja się nie zgadzam.

Kobieta kładzie się na łóżko.

KOBIETA (*prostuje się, przeciąga*). Och, jak dobrze! Och! Och! Ale mnie wzięło... Przecież tylko tu mogę się napić, tam alkohol nie działa. Pije człowiek sobie, pije, a nic z tego nie ma – ani zapachu, ani smaku, ani radości...

MONROE To po co pić?

KOBIETA Jak to po co?! A nuż?!

Kobieta zamyka oczy.

MONROE (*marzycielsko*) A nuż mój przyjaciel Peter Lawford przyjdzie i mnie uratuje?

KOBIETA Poważnie?! Przypomina mi się pewna ciekawa historia. Przychodzę do pewnego Pana, a on mi mówi, że nigdzie ze mną się nie wybiera, tylko będzie czekał na Supermana! „Przyjdzie i mnie uratuje!” — mówi. „No problem!” — odpowiadam. Poczekamy, czemu nie! (*krzyczy*). Hej, Supermanie, gdzie jesteś?! Odezwij się! Prze okno wyglądaliśmy, na zewnątrz wychodziliśmy – nie ma nikogo. Przez trzy godziny czekaliśmy...

MONROE I co? Pojawił się wreszcie?

KOBIETA Oczywiście. Z miarką. Wszystko wymierzył, zapisał.

MONROE Superman?!

KOBIETA Grabarz!

MONROE Nie w moim wypadku. Peter obiecał, że przyjdzie, więc przyjdzie. To jest sprawa honoru.

KOBIETA Nie będę na niego czekała.

MONROE Będzie Pani! Czy spieszy się Pani, by szybciej zawisnąć na desce?!

Kobieta przypomina o karze, ciężko wzdycha.

KOBIETA To wszystko przez Panią. Będę teraz wisiała jak idiotka. Ani fryzurę poprawić, ani nosa wydmuchać. Mój znajomy tak trzy doby wisiał. Biedaczek! Strasznie się zmęczył, wtedy dopiero zdjęto.

MONROE Jak to? To u was tam wieszają na żywo?!

KOBIETA No jasne! A Pani myślała że jak? Że zdjęcie?! Wisisz sobie nieszczęsny, bezradny... A dookoła dział administracyjny się kręci. I każdy stara się trafić w wątrobę! Ale Pani może mi pomóc, wystarczy wypełnić ten druczek.

Kobieta podaje Monroe kartkę papieru.

MONROE (*wypełnia*) Jakie to proste. Wypełniasz druk i po karze. Tyle? Teraz Panią już nie powieszają? A co ze mną? I tak umrę?

Kobieta szybko zabiera wypełniony druk, chowa go do teczki.

KOBIETA Pewnie! A czemu Pani się smuci?! Nie ma co się smucić, organizujemy wszystko na najwyższym poziomie. Taki pogrzeb Pani urządzę, karnawał w Rio de Janeiro nie dorówna! Pani co woli, by koło trumny stały zapłakane kobiety, śpiewające dzieci czy mężczyźni pogrążeni w żałobie?

MONROE Pewnie że mężczyźni pogrążeni w żałobie!

Kobieta robi notatki w papierach.

MONROE (*marzycielsko*). Czy mogę ułożyć listę mężczyzn, którzy mają pogrążyć się w żałobie?

KOBIETA Obawiam się, że Pani będzie życzyła sobie drogich aktorów, mamy jednak ograniczony budżet. Zazwyczaj angażujemy do tego masówkę. I piąte koło.

MONROE Jakie piąte koło?

KOBIETA Piąte koło piekła. Odrabiają grzech nudy. Zamartwiają się na śmierć.

MONROE Biedna masówka. A ja dokąd trafię — do piekła czy do raju? Ma Pani tam zapisane?

KOBIETA Nie, nie wiem. Do mnie należy tylko dostawa na tamten świat, a dalej już Pani sama ma się dogadać.

MONROE Z kim mam się dogadać?

KOBIETA Ze strażnikiem. Piotr ma na imię.

MONROE Apostoł Piotr?

KOBIETA Tak.

MONROE (*poprawia nocną koszulkę*). Z mężczyznami to ja się potrafię dogadać.

KOBIETA Tylko że on tam stoi ponad dwa tysiące lat, ciężko go będzie czymś zaskoczyć.

MONROE Żaden problem. Opowiem mu o swojej matce. Była kobietą niezwykłą.

KOBIETA Miała brodę?!

MONROE Była zdrowo rąbnięta.

KOBIETA To wcale nie jest takie oryginalne, jak Pani się zdaje. 60% gospodyń domowych są nieźle szurnięte.

MONROE Ona czesała mnie, malowała rzęsy i mówiła, że droga do sukcesu prowadzi tylko przez piękno. Gdy dostawała ataku, biegała po domu i głośno wyła. W końcu wysłano ją do wariatkowa, a mnie — do sierocińca. Sześć razy oddawano mnie do adopcji. W jednej rodzinie omal nie uduszono mnie poduszką. W drugiej — chłostano batem, bym uwierzyła w Boga. W trzeciej — mnie o mało nie zgwałcił przyrodni 14-letni brat. A ile razy zgwałcono mnie w domu dziecka!

KOBIETA Pani myśli, że gwałt to coś nadzwyczajnego? 20% kobiet są ofiarami przemocy seksualnej.

MONROE Pamiętam swój pierwszy raz!

Monroe chwyta Kobietę i zaciska jej usta ręką.

MONROE Chłopak zatkał mnie usta rękami, bym nie krzyczała, a ja myślałam tylko o jego brudnych palcach. Najbardziej bałam się brudnych rąk. A jeszcze, że znajdę w ciąży jak matka.

Kobieta gwałtownie uwalnia się z uścisku Monroe.

KOBIETA Niestety, ale to też nie pomoże!

MONROE Tyle w życiu cierpiałam, po prostu muszę trafić do raju! Więc niech Apostoł Piotr się szykuje, będzie musiał usłyszeć wszystkie moje sekrety. Jeśli już nie mam szansy ująć z życiem. Bo przecież nie mam? Czy mam?

KOBIETA Ma Pani. Trzeba tylko znów wypełnić druk. Ale tam trzeba będzie wskazać powód, dla którego ma się żyć dalej. A Pani go chyba nie ma.

MONROE Jak to nie mam?! Gdzie jest ten druk!

KOBIETA I cóż Pani tam napisze?!

MONROE Wychodzę za mąż!

KOBIETA Za kogo? Za byłego męża?

MONROE Mam kręcić film, dostałam rolę, podpisałam już kontrakt z wytwornią.

KOBIETA Niech Pani jeszcze pokwitowanie z pralni chemicznej wyciągnie.

MONROE Wreszcie znalazł się mój ojciec. Chcę odwiedzić go w Teksasie!

KOBIETA Dlaczego Pani uważa, że on się odnalazł?

MONROE Mój psychoanalityk przekazał mi list od niego.

Kobieta wyciąga z-pod poduszki list.

KOBIETA Ten?

MONROE Niech Pani odda!

Monroe otwiera kopertę, jest pusta.

MONROE Pusta?! Przecież pamiętam! Droga moja córeczko, moja miła Normo Jeane... Mister Greenson...

KOBIETA Właśnie on napisał ten list. On. Nie ojciec.

MONROE Ale po co?

KOBIETA By zdobyć czerwony dzienniczek.

MONROE (*zakłopotana*). No to co mam napisać?

Kobieta ziewa, siada obok Monroe.

KOBIETA No dobrze. Założmy Pani nie jest Monroe, a ja nie jestem Śmiercią. Pani naprawdę chce żyć? Po co? By urządzać udawane samobójstwa? Brać prochy, popijać je szampanem i litować się nad sobą? Przecież Pani się nudzi! Budzi się Pani o dziesiątej rano i nie ma nic do roboty! Pani mogłaby dostać Oscara, otworzyć własne studio filmowe, nakręcić coś wartościowego. A Pani została słynną kochanką, która zmienia mężczyzn jak rękawiczki szukając kogoś, kto zastąpi tatusia. I za każdym razem to się nie udaje, więc Pani znów bierze prochy i lituje się nad sobą! Takie błędne koło. Taka sobie rozrywka. By otrzymać szansę na dalsze życie, trzeba mieć prawdziwy powód. Taki, który przekona nawet Wydział Odwoławczy. Czyżby nie było nic takiego, czego Pani nie mogłaby kupić za swoje miliony?!

MONROE (*olśniona*) Wiem! Wiem, czego chcę. Chcę dziecka!

KOBIETA Nie za późno? Pani już ma trzydzieści sześć.

MONROE Mam tylko trzydzieści sześć.

KOBIETA Co znaczy tylko? W Pani wieku Mozart już rok jak umarł. A miał na ten czas siódmkę dzieci! A co Pani miała w wieku trzydziestu pięciu lat?

MONROE W wieku trzydziestu pięciu lat miałam dziewięć poronień.

KOBIETA Przepraszam...

MONROE Nie szkodzi, to nie Pani wina.

KOBIETA Mówię, przepraszam, ale funkcji współczucia też nie mam. Nie jestem Pani piastunką. Po prostu czekam na 5 sierpnia.

MONROE Pani mogła przecież nic mi nie mówić...

Kobieta odwraca się. Monroe podchodzi do niej.

MONROE Jestem bardzo samotna. Nigdy nie miałam nikogo, kto okazałby mi wsparcie. Wszyscy patrzyli na Monroe i widzieli tylko sławę, status i kasę. Nikt nie próbował zajrzeć mi w duszę. Widzę, że Pani jest inna! Niech Pani mi pomoże. Przecież ukrycie śmierci jednego małego człowieczka nie powinno stanowić problemu. Pani napisze, że umarłam, a ja sobie spokojnie będę żyła dalej. Nie jako aktorka, tylko jako zwykła kobieta.

KOBIETA Ukrycie śmierci?! Zazwyczaj da się ukryć śmierć małego człowieka. Ale Pani nie jest małym człowieczkiem. Pani — za przeproszeniem — jest Marilyn Monroe! Przy pierwszej lepszej kontroli się okaże, że według papierów Monroe zmarła, a w rzeczywistości — nie. Oni i tak Panią zabiją!

MONROE Cóż mam począć?

KOBIETA Pani coś mówiła o dziecku... To jest ważny powód. Niech Pani wypełnia druk. Szansa — nie ludźmy się — niewielka, ale nie mówię, że jej nie ma.

Scena 5

Kobieta bierze telefon, wykręca numer, czeka na połączenie.

KOBIETA (*do słuchawki*). Kurier 29-12-78 z tej strony. Poproszę o połączenie. Co znaczy z kim? Ze Świętym Mikołajem!

Rozlega się bożonarodzeniowa melodia.

KOBIETA (*do słuchawki*) No nie, nie trzeba żadnego Świętego Mikołaja. Żartowałam. No do kogo jeszcze mam dzwonić, jak to jest połączenie bezpośrednie do Boga?! Tak! Dokładnie! W sprawie służbowej. W sprawie Marilyn Monroe, urodzonej jako Norma Jeane Baker Mortenson... Tak, formularz wypełniła. Tak, wszystko podpisane. Po prostu muszę z nim porozmawiać (*pauza*). Dobrze, odpowiem... Tak, bardzo mi się podoba praca waszego call center. Nie, nie mam żadnych zażaleń. Tak, chcę otrzymywać informację o nowościach (*sarkastycznie*). Wręcz marzę! No połącz już wreszcie!

Dźwięk: grzmot pioruna.

Światło: błyskawica.

KOBIETA Ojcie! Tu kurier 29-12-78. Ojcie, mam uczucia. Nie, nie do Ojca! Wydaje mi się, ona zasługuje na szansę! Marilyn Monroe! Nie, nie ma obiektywnych przesłanek, ale mam takie uczucie... No nie, nie do Ojca, co Ojciec znowu?! Mamy szansę? Jak to? (*zdezorientowana*) „Musi nie być Monroe”!? (*pyta*). Ale co to znaczy? (*potakuje*). „Nie być i już”... Nie być... Tak, rozumiem. Ale jeśli pofarbuje włosy, wróci do panińskiego nazwiska, zrezygnuje z kariery, pieniędzy, przeprowadzi się na bezludną wyspę, — to wtedy ma szansę?! (*niecierpliwie*) No czemu „nie”, przecież Ojciec sam przed chwilą powiedział! (*potakuje*). No tak... To prawda... Bo tego nie zrobi...

Scena 6

Monroe powoli otwiera oczy. Leży w łóżku, obok niej siedzi Peter Lawford.

MONROE Peter!

PETER Tak, to ja! Było otwarte i... Marilyn! Zastrzyk adrenaliny w serce... Jak ty w ogóle? Jak się czujesz?

MONROE Cudownie! Zaczęłam się bać, że w ogóle nie przyjdiesz!

PETER Ja?! No co ty, jak mógłbym... Nie!

MONROE Bałam się, że mnie nie uratujesz!

PETER Ja... nie uratuję?! No co ty mówisz... Powiedz lepiej, jak się czujesz?

MONROE Cudownie! Teraz zrozumiałam po co się narodziłam i żyje na tym świecie trzydzieści sześć lat! A ty, Peter, czy wiesz po co żyjesz?

PETER Ale po co tak wprost?!... Nie, w ten sposób nie mogę...

MONROE Czego nie możesz?

PETER Marilyn, żyjemy w ciężkich czasach. Zrozum, rodzina jest najważniejsza. Rozumiesz?! Jeśli muszę wybierać między tobą a rodziną... Wybacz, ale muszę zadbać o honor rodziny.

MONROE Co mam ci wybaczyć?

PETER To, że przyszedłem. Nie, nie to... To, że przyszedłem tylko ja...

Monroe uważnie patrzy na Petera, który wyciąga tabletki.

MONROE Nikt i nigdy nie zamierzał mnie ratować, tak?!

PETER Posłuchaj, no nie warto pytać o to tak wprost...

MONROE Półtorej godziny temu nie zrozumiałabym tego, nawet uważałabym cię za zdrajcę. A teraz nie. Teraz tak nie uważam.

Peter wyraźnie się ucieszył, radośnie ściska Monroe w objęciach.

PETER Poważnie?!... Tak się martwiłem... Głupi byłem! Spać nie mogłem! Naprawdę się nie obrażasz?! Jaka ulga! Wiesz, dopilnowałem, by ciebie... no tego... lekami najlepszej jakości. Żadnych przeterminowanych. Osobiście sprawdziłem wszystkie etykiety. No bo oni są zdolni do wszystkiego, do każdego bestialstwa.

MONROE Zachowałeś się jak prawdziwy przyjaciel.

PETER Wiedziałem, że zrozumiesz!

Peter czule po przyjacielsku przytula Monroe.

MONROE Czy on tu jest?

PETER (*pokazuje na okno*). Prezydent?! Tak, w samochodzie.

MONROE Powiedz mi, Peter, przecież on miał dużo kochanek... Czy on wszystkim obiecał, że się rozwiedzie?

PETER Nie, tylko tobie.

MONROE No chociaż tyle... Czy on zajrzy?

Peter kręci głową, unika wzroku.

PETER Nie. Słuchaj, a chcesz trochę koksu? Wiesz, na pożegnanie może ci... Chcesz?

MONROE Nie chcę. A on? Czego on chce? Czego on cały czas chce?!

PETER Zaśpiewaj mu.

MONROE Mam zaśpiewać?!

Monroe podchodzi do okna, szybko się cofa.

MONROE Nie będę mu śpiewała!

W tle rozbrzmiewa piosenka "Happy birthday to you".

Peter szybko ubiera Monroe, zakłada jej na nogi pantofle, poprawia fryzurę i siła ustawia przy oknie, jakby w prezencie dla prezydenta.

Gdy muzyka cichnie, Monroe pada na podłogę.

PETER Marilyn... Jak ty to robisz? Śpiewasz tak wzruszająco, tak czule. Mam łzy w oczach (*podchodzi bliżej, z zakłopotaniem*) Wiesz, jeśli nie powiesz, gdzie on jest, oni cię zabiją. Gdzie jest czerwony dzienniczek?

Za oknem rozlegają się krzyki: „Gdzie jest czerwony dzienniczek?”; „Gdzie się podział?”; „Mów!”.

MONROE Spaliłam go! Tego samego dnia, kiedy John mnie rzucił. Po jego urodzinach.

PETER To koniec! Jesteśmy skończeni! Dlaczego to zrobiłaś?!

MONROE Nie chciałam zaszkodzić Johnowi.

PETER Marilyn, co z ciebie za człowiek? Gdyby można było wrócić do przeszłości, to bym...

MONROE Zrobiłbyś tak, bym nie spaliła tego cholernego czerwonego dziennika?!

PETER Zrobiłbym tak, byś nie umiała pisać! W ogóle! Słuchaj, mam pomysł! Czy masz może jeszcze jeden pusty notesik? Czerwony! Napiszemy twoje wspomnienia, oddamy je i wszyscy się uspokoją. Przypominaj sobie!

MONROE (*przypomina*). Płynęliśmy statkiem. Na pokładzie było może z siedem osób.

Rozmawialiśmy o Fidelu Castro. O straconych możliwościach. Frank Sinatra śpiewał! Na początku „Love me tender”, potem... Kryzys! Ktoś powiedział — Kryzys Karaibski!

PETER (*czyta to jeszcze raz*). Popatrzmy, co się otrzymało. Statek, Fidel, Kryzys Karaibski. (*rozczarowany*) To tyle?

MONROE Tyle. Nic więcej nie pamiętam.

PETER Wiesz, twoje miejsce jest w muzeum osobliwości. Nie, raczej w domu wariatów!

Rozumiesz?! Co oni z tobą zrobią... Co ja z tobą zrobię! Dobrze się urządziłaś! A co ze mną?

Jak mam żyć po czymś takim? O mnie pomyślałaś?! Czy ty pamiętasz, czy nie pamiętasz, niczego teraz nie można dowieść. No nie, doskonale ich rozumiem. Niestety nie mogę się sprzeciwić! Kim jestem? Pionkiem! Mam odmówić? No to będzie jeszcze jeden trup. A mam

żonę! Ona się przecież zmartwi... Albo wyjdzie za mąż jeszcze raz. Jak myślisz? Ona mnie zdradza? Zresztą, po co mi to wiedzieć. Nie trzeba. Milcz!

MONROE Ona bardzo cię kocha. I jest ci wierna.

Peter wyciąga pigułki, podaje Monroe po jednej, ona posłusznie łyka jedną po drugiej.

PETER Jesteś taka dobra.

MONROE Pamiętasz, jak marzyliśmy, że John się rozwiedzie, i wszyscy będziemy jedną wielką rodziną — ty, twoja żona, ja i Kennedy. Cudowne były czasy!

PETER Pamiętam. W lecie. W podmiejskiej rezydencji. Tam w lecie zawsze jest cudownie. Żał mi cię. Tyle lat się przyjaźniliśmy się. Ach, jak niedobrze wyszło.

MONROE Mnie też cię żał, Peter. To ty masz z tym żyć.

Monroe i Peter uważnie patrzą na siebie. Monroe traci świadomość i osuwa się na podłogę.

Peter w przerażeniu się cofa.

PETER Za kogo ty się uważasz? Blondynko farbowana! Też coś! Kto dał ci prawo mnie osądzać? Nic o mnie nie wiesz! Nie potrzebuję twojego wybaczenia! Wystarczy, że sam wiem, że nie jestem winny.

Za oknem rozlega się krzyk: „Jesteś niewinny!”

PETER *(do okna)*: Sam wiem, że jestem niewinny. *(do Monroe)* To wszystko twoja wina! Twoja, nie moja! Sam wiem! Wiem!

Scena 7

Kobieta siedzi obok Monroe, pochlipuje.

KOBIETA Zadzwoiłam do Niego, a On... Nigdy o nic nie prosiłam. I przecież nie dla siebie, a On... A On we mnie piorunem trzasnął, to takie upokarzające...

MONROE Jeśli rzeczywiście umarłam, dlaczego tego nie pamiętam?

KOBIETA Bo my wymazujemy wspomnienia o strasznej śmierci.

MONROE A jeśli chcę pamiętać?

KOBIETA Na pewno? Jak Pani sobie życzy!

Kobieta podaje Monroe foto.

KOBIETA Marilyn Monroe zmarła ze słuchawką w ręku piątego sierpnia 1962 roku w swoim domu. Samotna, nieszczęśliwa, porzucona przez wszystkich. Była tak pijana, że nie potrafiła nawet napisać listu pożegnального. Chociaż na stole policja znalazła kartkę papieru i długopis.

MONROE *(przeżona tym, co zobaczyła)*. Całe życie dbasz o to, by być ikona stylu, a zapamiętają cię jako trzydziestoletnią narkomankę z płaską pupą... Niech Pani popatrzy!

KOBIETA *(odsuwa zdjęcia w bok)*. Nie mogę tak od razu. Trzeba najpierw wypić.

MONROE Niech ziemia nam lekką będzie.

Kobieta poprawia Monroe.

KOBIETA Nie nam, a tylko Pani!

MONROE A Pani?

KOBIETA Jeszcze nie umarłam. Jestem potępioną duszą, która nie może odnaleźć spokoju.

Podejrzewam, że chodzi o przedmiot, który zabrałam ze sobą. Zresztą, a Pani co zabiera ze sobą?

MONROE A co trzeba?!

KOBIETA Cokolwiek, co pomoże przypomnieć, kim Pani była.

MONROE Wezmę afisz.

KOBIETA Afiszu nie wolno, plakatów nie wolno, zdjęć nie wolno.

MONROE Lustro?

KOBIETA Lustra też nie wolno.

MONROE *(sarkastycznie)*. No to rzeczywiście, bierz człowieku, co chcesz! *(łapie za książkę)*. A książkę wolno?!

KOBIETA Książkę wolno

MONROE Shakespeare „Hamlet”. Kiedyś marzyłam, by zagrać Ofelię.

KOBIETA Dlaczego Pani nie zagrała?

MONROE Każdy aktor ma w życiu własną rolę. Jedną rolę na całe życie. Jestem dziewczyną w białej sukience podnoszącej się od podmuchu wiatru.

KOBIETA Ale ta sukienka podnosiła się i opadała z dużym dramatyзмом, prawie już opada, tu znów podmuch, i znów się unosi... I znowu w dół! I znów w górę!

MONROE Czy Pani chce mi przez to coś powiedzieć, czy po prostu się znęca?

KOBIETA Chcę coś powiedzieć. Niech Pani nie bierze Shakespeare'a!

MONROE Dlaczego?

KOBIETA Nie pomoże Pani. Czytam tę książkę przez czterysta dziewiętnaście lat, i nie mogę zrozumieć, po co wzięłam ją ze sobą w swoją ostatnią drogę? Może Pani wie, po co?

MONROE Pani też wzięła ze sobą „Hamleta” Shakespeare'a?! Pani wybrała to samo?

KOBIETA Tak.

MONROE A wie Pani, mogę Pani pomóc przypomnieć to sobie! Przeprowadzę z Panią seans psychoanalizy! Proszę usiąść!

Monroe każe Kobięcie usiąść na krześle, przygotowuje ją do seansu.

MONROE Pani powieki są ciężkie, ręce opadają w dół, są miękkie, Pani zasypia. Gdy pstryknę palcami Pani się obudzi i wszystko sobie przypomni!

Monroe erotycznie głaska Kobiętę.

KOBIETA (*odsuwa się*). Stop! Czy to jest konieczne?!

MONROE Mój psychoanalityk mówi, że to jest absolutnie konieczne dla zbudowania zaufania między lekarzem a pacjentem.

KOBIETA A więc to tak się teraz nazywa! Zaufanie!

MONROE Cicho! Pani zasypia. Przenieśmy się w ostatni dzień Pani życia. Gdzie Pani się znajduje?

KOBIETA Ja... Jestem w Pani pokoju.

MONROE To wiadomo. Ale niech Pani wsłucha się w siebie? Czuje Pani coś?

KOBIETA Tak.

MONROE Cudownie! Co?

KOBIETA Chcę do toalety.

MONROE (*przerzywa seans*). Pani jest taka obcesowa!

Dźwięk pioruna, błyskawica, deszcz.

Monroe odchodzi na bok, kobieta się śmieje patrząc w jeden punkt.

KOBIETA (*szczerze*). Ręce! Coś trzymam w rękach. To są rzeczy, prezenty. To są prezenty, które dawał mi, kiedy składał przysięgi. Przysięgał mi wieczną miłość. A potem się zmienił. „Panie, wiemy, czym jesteśmy, ale nie wiemy w co się obrócimy”... Próbuje porozmawiać z ojcem, ale mnie nie słyszy. Nie rozumie. Tak bardzo chcę założyć wianek i iść nad wodę! Biegnę. Biegnę na spotkanie z falami! Są coraz większe. Wyższe ode mnie! Nie mogę oddychać, nie mogę śpiewać. Odlatuję. Wyżej. Wyżej, wyżej. Ciemność ...

Monroe pstryka palcami.

KOBIETA (*sarkastycznie, z taką samą intonacją, jak przed seansem*) Coś mi się zdaje, że wprowadzał Pani w stan hipnozy i macał w tym czasie.

MONROE Pani nic nie pamięta?!

KOBIETA Dlaczego nie?! Pamiętam.

MONROE To kim Pani była w poprzednim życiu?!

KOBIETA Ofelią! (*przypomina sobie*) Właśnie! Właśnie! Pamiętam mężczyznę, który często przychodził do pałacu mojego ojca, przygotowywał spektakl. Pewnego razu podszedł do mnie i mówi: „Wiem o twojej miłości do Hamleta. Nawet sztukę o tym napisałem”. Dał mi poczytać. Przeczytałam, a potem poszłam do oceanu i się utopiłam. No bo wszystko, co napisał, było prawdą. Nie napisał tylko jednego, jak z tą prawdą żyć dalej.

MONROE Współczuję.

KOBIETA (*pokazuje na niebo*). Ale On wiedział! Od samego początku wiedział. I milczał... Bo takie są reguły. Takie są instrukcje. Druki i formularze. Bo jemu jest wszystko jedno. I wie Pani co? Ja tego tak nie zostawię. Ja się zemszczę. Ja mu Pani nie oddam. Schowamy Panią.

MONROE Ale jak?! Jestem — za przeproszeniem — Marilyn Monroe.

KOBIETA Zastąpimy Panią. Potrzebujemy trupa! O której, Pani mówiła, wraca Eunice?

MONROE Nie! Nie zamierzam nikogo zabijać. Nawet po to, by uratować własne życie.

KOBIETA No tak. Właśnie tak... Wiem, co mam zrobić! Umrę zamiast Pani! Pani tak dużo dla mnie zrobiła. Nikt dla mnie tyle nie zrobił, nawet przy życiu. Dlatego chcę umrzeć za Panią! Chcę do krematorium! Trafię do raju, bo wszyscy ludzie wcześniej czy później trafiają do raju, czyżby Pani nie wiedziała?!

MONROE A do piekła?

KOBIETA Do piekła idzie tylko masówka. Do piątego koła. Szczerze mówiąc tylko ono pozostało. Pierwsze, drugie, trzecie i czwarte są zamknięte przez remont. Zasłonięto tkaniną i tyle. Dlatego z pewnością trafię do raju. Spotkam tam Boga i będę prześladowała go przez wieczność. To dopiero będzie show! Karnawał w Rio de Janeiro nie dorówna!

MONROE A ja, co będzie ze mną?

KOBIETA A Pani będzie pracowała zamiast mnie jako kurier w Los Angeles i okolicach. Dodatkowa przyjemność jest w tym, że wszyscy Pani krzywdziciele będą umierali, a przychodziła po nie będzie właśnie Pani. I będzie się mściła!

MONROE Oni nie są winni. Po prostu Prezydentowi się nie odmawia. A jak my się zamienimy?

KOBIETA Zamiana nastąpi, gdy klient pocałuje Śmierć. No śmiało!

MONROE Mam Panią pocałować? Ale nie mogę. Przecież Pani nie Kocham.

KOBIETA Mówi ktoś, kto całował się z połową Hollywoodu!

MONROE Wszystkich ich kochałam!

KOBIETA Tak?! Nawet Lawrence'a Oliviera?!

MONROE W tym przypadku pomógł Stanisławski. A właśnie! Zastosuję jego magiczne „gdyby”! Gdybym Panią kochała... Tylko niech Pani zamknie oczy.

Kobieta zamyka oczy. Monroe całuje ją w usta. Błyskawica, piorun.

MONROE I co? Podziałało?

KOBIETA Zazwyczaj Śmierć całują w czoło, ale tak też chyba można... Kennedy to miał szczęście.

MONROE Który z nich?

KOBIETA Obaj.

MONROE No to co teraz?

KOBIETA A teraz najciekawsze! Proszę, tu wszystko: instrukcje, apelacje, wzory i formularze, teczka, uniform... No chyba wszystko! Chodźmy!

Kobieta ubiera Monroe w swoją marynarkę, kapelusz, przekazuje jej teczkę i popycha ją na proscenium. Monroe się wyrzywa.

MONROE Niech Pani poczeka! Wezmę to! (*chwyta statuetkę Oskara*) Jakiś wariat mi zostawił pod drzwiami.

KOBIETA Jeszcze jedna miłośniczka Oskarów! No to będzie zabawa, już to widzę. Będziecie na tamtym świecie bawili się w ceremonii rozdania. „And the winner is...”

MONROE Marilyn Monroe!

Kobieta i Monroe schodzą ze sceny na widownię, zatrzymują się na schodach.

KOBIETA (*pokazuje na widzów*) Los Angeles z rana. Jak się Pani podoba?

MONROE Nigdy nie widziałam miasta z rana na trzeźwo!

KOBIETA Do Pani dyspozycji będą uprzywilejowane dzielnice Los Angeles, sama elita, więc wszystkie pierwsze rzędy to są Pani klienci. Tu mamy boskie światło, tam — dźwięk, za drzwiami — boscy administratorzy, naprawo — toaleta. Całą resztę później ogarnie Pani już samodzielnie!

MONROE Chodźmy!

Monroe kieruje się przez widownię do wyjścia.

Kobieta zostaje na scenie: kładzie się do łóżka, zamyka oczy i umiera w tej samej pozycji, w której na początku leżała Monroe.

Monroe nie zwraca uwagi na Kobietę, idzie przez widownię i wita się z widzami.

KONIEC